

Że przeniosłem z długiej zimy przez jej zaspy i śnieżyce
do tej wiosny

we gwałtownych, wszystkich naraz kwiatach
ciężkie, moje obnażone serce...

że ten niedokrwiiony miesiąc kurczy się,
rozkurcza jeszcze...

interlinia
To dziw... że się w styczniu zjawił
i w warszawskim parku ~~latał~~ latał
kruk, potężny orzeł mrozu; rzucał na dół
lśniąca w swej żałobnej sławie
czarodziejską czarność - szczelną;
i biel śnieżna była w koło od śladu tych skrzydeł kruczych
powidoczną fioletowo
przeciwczernią.

interlinia
Naraz
ledwie jeden bladej badyłarczyk
rozwarł z błyskiem swe nożyce,
ledwie zdążył - ciachnąć,
coś dźwiękliwe barwnego w leszczynie
znakowało żółtawymi ćwierćnutami wielolinie
jej gałązek na konarach;

naraz
ciężka gałąź pąkowiec na konarze starym
padła na stos świeżą raną
pachnąc:
targnął mną
w miążdżycowych ścieśnieniach tętnie rwący ból;
wtedy właśnie
w listkach ledwie zaznaczonych żółtodzioby czarny kos
dał znak głośny
wbił świst ostry w miękkie poświst,
jak igłę w mój puls.

interlinia
Zapaliłaś się na błocie
szorstka, dobra d na dusznicę
czerwona miodunka-ćma
i zaiskrzył się złocien,
płomyki najpierwsze dwa.

*Świeci światło opłakiwionych!
cieniej wiosny; zjł i gasnie.*